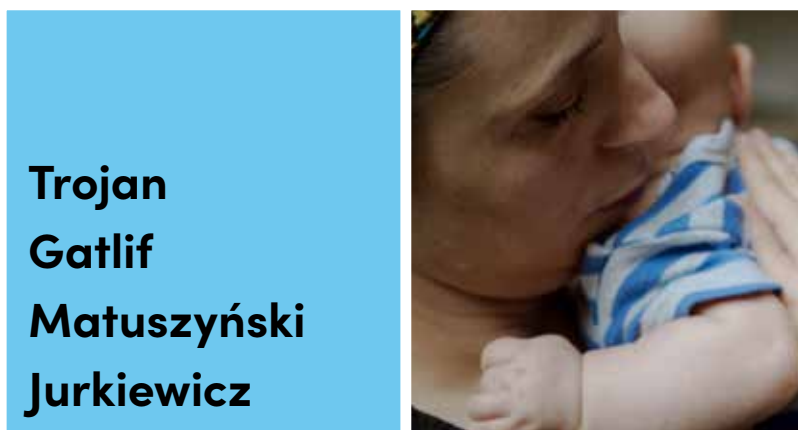
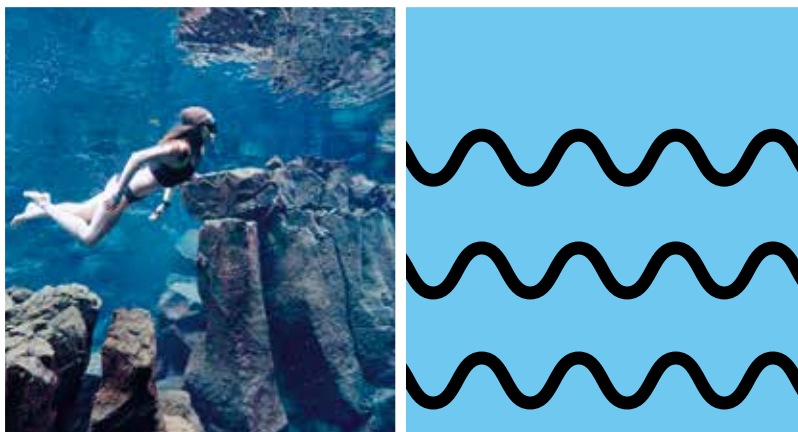




Trojan
Gatlif
Matuszyński
Jurkiewicz

OFICJALNY MAGAZYN BNP PARIBAS DWA BRZEGI 15. FESTIWALU FILMU I SZTUKI W KAZIMIERZU DOLNYM I JANOWCU NAD WISŁĄ

CZWARTEK, 5 SIERPNIA 2021

6.

Adres redakcji: ul. Nadwiślańska 9, 24-120 Kazimierz Dolny; e-mail: redakcja@dwabrzegi.pl;
Redaktor naczelny: Marcin Radomski; Rzecznik prasowa: Paulina Litwinow; Redakcja: Dominika Żukowska;
DTP: Radosław Bućko; Fotograf: Krzysztof Wójcik, Konstanty Więckiewicz; Skład redakcji: Maja Kowalska,
Magda Suchocka, Marta Biskup, Natalia Oumedjebeur, Bartosz Kuchler, Marta Taranda.

Oficjalny magazyn BNP PARIBAS DWA BRZEGI 15. Festiwalu Filmu i Sztuki w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Z Piotrem Trojanem, głównym aktorem filmu „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy” Jana Holoubka rozmawiamy o kreowaniu postaci fikcyjnych i realnych oraz roli kina.

Maja Kowalska: To twój pierwszy raz na festiwalu BNP Paribas Dwa Brzegi, jak odbierasz atmosferę wydarzenia?

Piotr Trojan: Festiwal jest wspaniały. Bardzo mi się podoba, już zapomniałem, jak to jest być na żywo wśród radującej się filmami publiczności. Niezwykle się cieszę, że mogłem tu przyjechać, bo zawsze chciałem, a nie było okazji.

Od premiery „25 lat niewinności. Sprawy Tomka Komendy” minął rok. Jak zmienił się twój odbiór filmu po takim czasie?

W ogóle nie lubię go oglądać. To są wspomnienia. Nie chcę w to wchodzić drugi raz. Widziałem początek i koniec filmu na trzech spotkaniach z publicznością i to już było dla mnie wystarczające. Myślę, że dużo czasu minie, zanim go zobaczę w całości.



Czy zostało w Tobie coś z Tomka?

Na pewno sporo, bo w nim jest dużo ze mnie. Ale to jest już tak odległe, że ciężko byłoby zagrać jakąś scenę i wejść znowu w te stany emocjonalne.

Czy ta rola pozwoliła ci dojść do takich miejsc w sobie, o których istnieniu nie wiedziałeś?

Na planie pracujemy po 15-16 godzin dziennie, śpimy 4, przy takim zmęczeniu w końcu przestajesz się kontrolować i emocje zaczynają z ciebie wychodzić.

Jaka jest różnica między budowaniem roli biograficznej i fikcyjnej?

Wydaje mi się, że role biograficzne są dużo trudniejsze do zbudowania, ze względu na odpowiedzialność, jaka na tobie ciąży. W najnowszym filmie „Johnny” o ks. Kaczkowskim będę musiał pokazać mroczną przeszłość mojego bohatera Patryka. Dla mnie najważniejszym jest odnaleźć się w danej sytuacji i pokazać przemianę człowieka, a nie naśladować prawdziwą postać. W rolach fikcyjnych można pozwolić sobie na wiele, w wypadku biografii trzeba uważać, aby nikomu nie zrobić przykrości.

Jaka w obecnym świecie dotkniętym przez pandemię, powinna być rola kina?

W czasie pandemii ratowało mnie właśnie kino! Uwielbiam podróżować z filmami, oglądać inne światy. Jednocześnie kino ma dla mnie wymiar oczyszczający.





W rozmowie z Grażyną Torbicką reżyser Jan P. Matuszyński przyznał: „Odkąd skończyłem jedenaście lat, nigdy nie miałem momentu, że chciałem robić w życiu coś innego niż filmy”. I całe szczęście, bo każde jego dzieło to kino najwyższej próby.

Na BNP Paribas Dwa Brzegi przyjechał na specjalne zaproszenie Grażyny Torbickiej, by uchylić rąbka tajemnicy na temat najnowszej produkcji. „Żeby nie było śladów” to film na podstawie nagrodzonego Nike reportażu Cezarego Łazarewicza. Historia opowiada o głośnej sprawie brutalnego pobicia Grzegorza Przemyka, które doprowadziło do jego śmierci. W obsadzie filmu znajdują się m.in. Tomasz Ziętek, Robert Więckiewicz, Tomasz Kot i Agnieszka Grochowska.

„W przypadku »Żeby nie było śladów« bardzo mocną inspiracją, choć pośrednią i przefiltrowaną, było nowe kino hollywoodzkie z lat 70. – m.in. »Rozmowa« Francisa Forda Coppoli czy »Trzy dni Kondora« Sydneya Pollacka” – mówił twórca „Ostatniej rodziny”. Wśród głównych czynników, które zaczerpnął do swojego najnowszej dzieła, Matuszyński wymienia motyw walki jednostki z systemem oraz sensacyjność i budowanie napięcia.

Jak podkreślił reżyser, mimo akcji osadzonej w Polsce lat 80., film będzie dotyczył problemu w sposób uniwersalny, możliwy do przełożenia na współczesność: „w sprawie Grzegorza Przemyka odbija się bardzo wiele wydarzeń późniejszych, niedawnych, z Polski i z innych krajów”. Dzięki temu „Żeby nie było śladów” ma szansę trafić do szerszej widowni (także zagranicznej), a przy tym ma być lustrem, w którym będzie można się przejrzeć i znaleźć odbicie aktualnej rzeczywistości.

Matuszyński opowiedział o kulisach kręcenia filmu, którego plan zdjęciowy przypadł na sam początek pandemii. Wiązały się z tym przede wszystkim spore komplikacje wynikające z limitów zgromadzeń, zwłaszcza w przypadku ujęć z dużą liczbą statystów. Pro-

blematyczne okazało się też kręcenie scen na warszawskim Placu Zamkowym, które wymagało użycia ogromnego green screena.

Pytany o największe reżyserskie wyzwania, przyznał: „największą szkołą życia jeśli chodzi o aspekty realizacyjne był »Król«, to był taki mój osobisty »Czas Apokalipsy«. Wszystko, co tam się działo, wymagało niebywałego skupienia. Dzięki temu w pracę nad »Żeby nie było śladów« wszedłem bardziej gładko”.

Premiera „Żeby nie było śladów” odbędzie się we wrześniu podczas tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Wenecji. Jak podkreśla Matuszyński, Wenecja stanowi wymarzony początek kinowej drogi dla filmu: „to jest właśnie takie miejsce, gdzie zawsze chciałoby się mieć premierę”. Polscy widzowie filmową historię Grzegorza Przemyka zobaczą niewiele później, bo premiera w naszym kraju jest zaplanowana na 24 września.

Cały zapis rozmowy Grażyny Torbickiej z Janem P. Matuszyńskim znajdziecie na kanale BNP Paribas Dwa Brzegi w serwisie YouTube i na festiwalowym profilu na Facebooku.

Bartosz Kuchler



CZY WIERZYSZ W PRZYJAŹŃ?

Dokument „@miriamfrompoland” Piotra Szczepańskiego koncentruje się na życiu Miriam Synger – Żydówki mieszkającej w Łodzi z mężem i pięciorgiem dzieci.

Tytułowa bohaterka filmu nie miała okazji w dzieciństwie zaznać się z tradycjami charakterystycznymi dla jej narodowości. Mimo to, będąc już dorosłą osobą, Miriam postanowiła przyjąć typowo żydowski styl życia oraz przejść na judaizm. Kobieta z zaangażowaniem prowadzi swój profil na Instagramie, objaśniając i przybliżając zasady związane z codziennym funkcjonowaniem. Mówiąc o religii Miriam wyjaśnia, że przestrzega wielu zasad zapisanych w Torze, jednak najważniejszym aspektem jej wiary jest życzliwe podejście do innych i do siebie. W jednym z wywiadów bohaterka filmu powiedziała: „Zastanawiam się czy nie moglibyśmy zacząć się wreszcie lubić i szanować. Byłoby wszystkim milej i prościej”. Brzmi pozytywnie i w sposób oczywisty, ale czy dla każdego? Niewykluczone, że dzięki filmowi Piotra Szczepańskiego zwiększy się liczba osób bardziej empatycznych.

Marta Taranda

„@miriamfrompoland”, reż. Piotr Szczepański, Kino Lubelskie, 04.08, godz. 10:30.



NA PODWODNEJ KOZETCE

Dla głównej bohaterki dokumentu „Descent” w reżyserii Naysa Baghai’ego sposobem na przepracowanie życiowej traumy jest nurkowanie w lodowatej wodzie. Czy przekraczanie granic pomoże jej odzyskać życiową równowagę?

Film „Descent” opowiada o Kiki Bosch i jej nietypowej pasji. Kiki nurkuje bez sprzętu i odkrywa podwodny świat w miejscach o bardzo niskiej temperaturze wody. Twierdzi, że przebywanie w ekstremalnych warunkach pomaga jej przepracować życiowe traumy, zaakceptować doznane krzywdy i nie pozwolić, aby odebrały jej chęć do życia. Reżyser Nays Baghai jest specjalistą od zdjęć podwodnych, jego doświadczenie okazało się niezbędne przy realizacji tego projektu. Widzowie mogą zatem podziwiać zarówno silną wolę Kiki, jak i spektakularne widoki z jej podwodnych podróży.

„Descent”, reż. Nays Baghai, Kino Lubelskie, 05.08, godz. 14.30.

Po pokazie filmu „Descent” w Café Bursztynowa odbędzie się rozmowa „Filmoterapia z Sensem” z udziałem Grażyny Torbickiej, Joanny Olekszyk, Katarzyny Miller oraz Martyny Harland. Spotkanie pod patronatem miesięcznika Sens.

Marta Taranda



Zapraszamy na pokaz filmu „Minari”, reż. Lee Isaac Chung (Oscar dla Yuh-jung Youn – Najlepsza Aktorka Drugoplanowa), Kino Lubelskie, 5.08., godz. 16:00.

Zaskakująca, a jednocześnie pełna czułości uniwersalna opowieść o sztuce zapuszczania nowych korzeni, która wymaga czasu, cierpliwości i pokory, symbolicznie nawiązująca do wytrzymanego koreańskiego zioła minari, które wyrosło niemal wszędzie, gdzie się je posadzi.



Anna Szablowska i Krzysztof Szeszuła mieszkają pod Poznaniem, są parą od dwunastu lat i regularnie uczestniczą w BNP Paribas Dwa Brzegi. W tym roku przyjechali do Kazimierza nie tylko po to, by obejrzeć ciekawe filmy, lecz także wziąć ślub.

Natalia Oumedjebeur: Od ilu lat przyjeżdżacie do Kazimierza na Festiwal BNP Paribas Dwa Brzegi?

Anna Szablowska: Na sam festiwal przyjeżdżamy od 6 lat, zawsze na cały tydzień. Najczęściej razem, choć podczas pandemicznej edycji byłam tylko ja z przyjaciółmi.

Skąd dowiedzieliście się o festiwalu?

Krzysztof Szeszuła: Dowiedzieliśmy się od naszych znajomych, pochodzących z Dolnego Śląska, którzy przyjeżdżają na festiwal od dziesięciu lat. To oni wpadli na pomysł, żeby w ten sposób spędzić tydzień w środku lata. Tak się zaczęło, a później wciągnął nas klimat Kazimierza i samego festiwalu.

Anna: Urok Kazimierza znam od czasu studiów, a może nawet wcześniej, od liceum. Krzysztof poznał to miejsce przy okazji naszych pierwszych walentynek, które tu spędziliśmy.

Krzysztof: Ujął mnie nie tylko sam Kazimierz, lecz też cała Lubelszczyzna. Właśnie opowiadałem znajomym, że można się zatrzymać wziąć sobie koszyczek malin, zostawić pieniądze, bo tego nikt nie pilnuje. Dla mnie, pochodzącego z Wielkopolski, było to pewne zderzenie kulturowe.

Co sprawiło, że Wasza przygoda z festiwałem nie skończyła się na jednej edycji?

Krzysztof: BNP Paribas Dwa Brzegi to jedyny festiwal filmowy na jaki przyjeżdżamy. Chodzimy na dwa, czasem trzy seanse dziennie. W niedzielę, po filmie i koncercie fado, wróciliśmy o 1 w nocy, a rano niewyspani poszliśmy na kolejny seans. Choć tracimy poczucie czasu i codziennego rytmu pobyt tu bardzo nas relaksuje.

Anna: Przenosimy się do innego świata. Ten rok jest szczególny, zważywszy na ubiegłoroczną hybrydową edycję. Nasze pierwsze wejście do namiotu Kina Lubelskiego i już sam dźwięk festiwalowego zwiastuna sprawiły, że poczuliśmy to, za czym tęskniliśmy. Festiwal to połączenie wszystkiego, co uwielbiamy – Kazimierza, filmów i spotkań z przyjaciółmi.

Jakie filmy oglądacie na festiwalu?

Krzysztof: Chodzę na filmy, które Ania wskaże (śmiech). Lubię nie wiedzieć na co idę, nie chcę przed seansem sugerować się opiniami. Festiwal to dla nas okazja, żeby odkryć nowe kino, takie którego nie znamy. Sam dobór filmów na festiwalu jest gwarancją jakości. Bez ryzyka można pójść w zasadzie na każdy seans.

Anna: Wiemy, że filmy wybierane do programu festiwalu są dobre, więc idziemy na nie w ciemno, bez analizowania. Oglądamy bardzo różne filmy. Tegoroczny festiwal zaczęliśmy od dokumentu „Polański, Horowitz. Hometown”, który bardzo się nam podobał.

W tym roku jesteście w Kazimierzu nie tylko ze względu na festiwal, lecz także na Wasz ślub. Czyj był to pomysł?

Anna: Pierwotnie chcieliśmy to zrobić w większym gronie w ubiegłym roku, również w Kazimierzu, ale pandemia pokrzyżowała nam plany. Kilka miesięcy temu, w marcu, powiedziałam że może zrobilibyśmy to w tym roku, właśnie podczas festiwalu. Przyjazd do samego Kazimierza zarezerwowaliśmy już we wrześniu ubiegłego roku.

Dlaczego para z Wielkopolski zdecydowała się pobrać praktycznie na drugim końcu Polski właśnie w Kazimierzu?

Anna: Bardzo chciałam, żeby ślub odbył się właśnie tutaj, w małym, kameralnym gronie, bo Kazimierz to miejsce, w którym odpoczywam. Jak tylko pojawia się tablica z napisem Kazimierz Dolny, to Krzysztof otwiera okna w samochodzie, żebym mogła napawać się kazimierskim powietrzem (śmiech). Termin też nie był przypadkowy, chcieliśmy to zrobić w tym samym czasie, kiedy przyjeżdżamy tu na festiwal. Był to więc świadomy wybór czasu i miejsca, w którym się dobrze czujemy.

Krzysztof: Kazimierz to niesamowite miasto ze swoją historią, a historię zawsze tworzą ludzie. Mamy więc z tyłu głowy taką myśl, że już na zawsze pozostaniemy małym elementem tego miasta. Poza tym, faktycznie jest to miejsce, w którym się oboje dobrze czujemy. Chyba nigdy się tu nie pokłóciliśmy (śmiech).



ANDALUZJA, FLAMENCO, GATLIF!

Czwartkowy wieczór BNP Paribas Dwa Brzegi w kinie Perła na Zamku to wyjątkowo nie jeden, a dwa filmy. Widzowie spędzą trzy godziny w towarzystwie reżysera Tony'ego Gatlifa, tegorocznego bohatera retrospektywy reżyserskiej. Po „Geronimo” i „Wolności” francusko-algierski twórca wraca do nas ze swoimi ulubionymi filmami.

Pierwszy z nich, „Vengo”, to rzecz o andaluzyjskiej vendecie przy dźwiękach flamenco. Po stracie córki główny bohater Coco (Antonio Canales) przeżywa żałobę, topiąc smutki w alkoholu oraz



„Vengo”, „Corre Gitano”, reż. Tony Gatlif, Kino na Zamku, 5.08, godz. 21:00.



oddając się hiszpańskiej muzyce i tańcom. Największym uczuciem obdarza upośledzonego bratanka Diego (Orestes Villasan Ridriguez). Młodzieniec jest poszukiwany przez klan Caravaca, by odpowiedzieć za zbrodnię ojca. Prawo vendetty jest nieubłagane, jednak Coco robi wszystko by nie dopuścić do kolejnej straty. Gatlif rozprawia się z nieludzką pojmowaną zemstą, jego opowieść pełna pasji, namietności i oczywiście porywającej muzyki.

Druga z planowanych projekcji jeszcze głębiej zanurza nas w kulturze Andaluzji. Tym razem podróżujemy razem z młodym romskim tancerzem towarzysząc mu w ucieczce przed niesłusznym oskarżeniem o morderstwo. W filmie Gatlifa obserwujemy niezwykle barwny i autentyczny świat Romów zmagających się brakiem akceptacji społecznej i biedą. Dynamika filmu budowana przez ujęcia z ręki porywa nas razem z uciekającym nastolatkiem. Niemal czujemy na sobie presję i niepokój, jakie odczuwa bohater.

Maja Kowalska



O inspiracjach do stworzenia opowieści o pierwszej miłości, trudach dojrzewania i rodzinnych sekretach rozmawiali wczoraj reżyser filmu „Każdy ma swoje lato” Tomasz Jurkiewicz oraz redaktor Marcin Radomski.

Podczas spotkania twórca wspominał, że jego przygoda zawodowa rozpoczęła się poniekąd w Kazimierzu Dolnym, ponieważ podczas festiwalu po raz pierwszy obcował ze sztuką filmową. Rozmówcy skupili się na czwórce głównych bohaterów i sposobie budowania ich postaci przez reżysera i scenarzystów. Poruszony został także temat lokalności filmu, ponieważ „Każdy ma swoje lato” to film nakręcony w rodzinnej miejscowości Tomasza, Trzebini. Jak zaznaczył reżyser, wybór tej lokalizacji nie był przypadkowy: „Chciałem opisać najprostsze uczucia i emocje, a na to pozwoliło mi środowisko, które znam”. Artysta zapytany o to, jak bardzo ten film jest bliski jego życiu odpowiedział, że każdy projekt ma w sobie drobne elementy autobiograficzne, jednak w tym przypadku przenoszenie swojego życia na ekran nie było jego celem.

Rozmówcy zwrócili uwagę na to, że „Każdy ma swoje lato” to nie tylko opowieść o dojrzewaniu i trudnych emocjach, lecz także film o potrzebach niekiedy głęboko ukrytych. Tomasz Jurkiewicz zaznaczył ponadto, że tworzenie tego filmu wzbogaciło jego do-

świadczenie, uwrażliwiło na szczegóły, które odpowiednio połączone budują całość filmu fabularnego. Na zakończenie do rozmowy włączyła się publiczność – widzowie gratulowali reżyserowi oraz pytali o jego inspiracje i najbliższe plany zawodowe. Na ponowne pytanie o wybór Trzebini jako lokalizacji filmu, Tomasz Jurkiewicz odpowiedział: „Chciałem pokazać moje miasto z miłością, ale jednocześnie szczerze”.

Marta Biskup



Batsheva Dance Company z Tel Awiwu to grupa uznana za jedno z najciekawszych zjawisk współczesnego teatru tańca. Batsheva osiągnęła światowe sukcesy pracując pod kierunkiem wybitnego choreografa Ohada Naharina, twórcy Gaga – języka ruchowego. Gaga uczy tancerzy rozumienia i słuchania własnego ciała, ale również współbycia i współodczuwania w zespole. W „YAG” Ohada Naharina, pierwszym spektaklu Batshevy zaadaptowanym specjalnie na ekran, Naharin używa języka filmowego, by przekazać swoją pracę zarówno jako reżyser, jak i choreograf.

„Yag. Batsheva Dance Company”, reż. Ohad Naharin, Kino Lubelskie, 05.08, godz. 12:30. Gość specjalny: Ohad Naharin (online).

BLUES WEDŁUG BELUSHIEGO

W filmie „Belushi” R.J. Cutlera poznajemy Johna Belushiego, młodego chłopaka z wielodzietnej, albańskiej rodziny, który w krótkim czasie osiągnął sukces i spełnił swój „amerykański sen”.

Swoją karierę rozpoczął w programie telewizyjnym „Saturday Night Live” a postacie, które tam stworzył przeniesiono później na wielki ekran. Najbardziej zapadły nam w pamięć jego znakomite role, skrywającego się pod czarnym kapeluszem i okularami przeciwsłonecznymi Jake’a Bluesa w filmie „Blues Brothers”, czy rozkosznego Johna „Bluto” Blutarsky’ego w „Menażerii”. Przed kamerami odgrywał szczęśliwego i zadowolonego, w życiu prywatnym borykał się z wieloma problemami. Aktor nigdy nie przyznawał się do swoich uzależnień, uważając, że i jemu należy się odrobina zabawy, skoro oddaje widzom całego siebie. Drogę po równi pochyłej rozpoczął od alkoholu, z biegiem lat aktor zatracił się w innych niebezpiecznych używkach. Choć przyjaciele zwracali uwagę na jego niepokojące problemy, on nigdy nie traktował ich poważnie i zaczął tracić kontakt z rzeczywistością. Pogłębiająca się frustracja, nałogi i brak równowagi w życiu doprowadziły do śmierci zaledwie po trzydziestce.

W filmie wykorzystano materiały archiwalne opowiadające historię Johna przez jego bliskich współpracowników i przyjaciół, niemogących pogodzić się z nagłą śmiercią artysty.

Magda Suchocka



„Belushi”, reż. R.J. Cutler, Kino Lubelskie, 5.08, godz. 22:00.

SPONSOR TYTULARNY



PARTNER STRATEGICZNY



SPONSORZY



PARTNER GENERALNY



PARTNERZY



PARTNERZY TECHNOLOGICZNI



PATRONAT MEDIALNY



PARTNER
PLEBISYTU PUBLICZNOŚCI



Partnerem wydarzenia jest Województwo Lubelskie. Wydatek współfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

www.dwabrzezi.pl
FB: Festiwal Dwa Brzegi